

## **Pan Henryk Radecki z Kanady**

Wołyniak, bliski sąsiad, a nawet powinowaty F. Trusiewicza. W lutym roku 1940 wraz z rodziną wywieziony na Sybir, skąd po dramatycznych kolejach losu, z Armią Andersa wydostał się z nieludzkiej ziemi i po wojnie zamieszkał w Kanadzie. Ukończył tam studia uzyskując stopień doktora nauk i profesora wyższych kanadyjskich uczelni. Obecnie wraz z żoną Marią nadal mieszka w Kanadzie. Henryk zna wszystkie książki Trusiewicza. Po przeczytaniu „Hawryłki”, między innymi tak pisze do autora tej książki:

Drogi Feliksie!

Trochę o „Hawryłce”. Jak poprzednie Twoje książki, przedstawia piękność przyrody Wołynia i bogactwo charakteru i cech ludności w tych czasach. Sam Hawryłko jest wspaniałą postacią z niezwykłym charakterem. Właśnie te lata, które opisujesz tak szczegółowo były dla mnie rewelacją. W lutym 1940 roku, miałem tylko dziewięć lat i pięć miesięcy, nie wiedziałem wiele poza Kiwercami i bardzo okazjonalnie, Łuckiem. Podczas naszych wędrówek po Syberii i Uzbekistanie, byłem chory na tyfus i doświadczyłem awitaminozy, co bardzo uszkodziło moją pamięć nawet do dnia dzisiejszego. Czytałem prace Czesława Piotrowskiego, jak też „Czerwone Noce” Henryka Cybulskiego, ale „Hawryłko” pozwolił mi czuć coś bardzo bliskiego z tych stron, chociaż nie pisałeś za wiele o Kiwercach, nie mówiąc o mojej wiosce Żabka. Wiem, że w Koszyszczech urodziła się moja Mama, a Ojciec pracował jako leśnik u księcia Radziwiłła przed pierwszą wojną światową. Co najbardziej było fascynujące dla mnie, to szczegółowe przedstawienie okupacji sowieckiej i niemieckiej, w latach kiedy moja rodzina była już poza Polską. Na przykład, teraz wiem dlaczego kościół w Kiwercach, który odwiedziliśmy w 2002 roku, pozostał mniej więcej w takim samym stanie, jaki przez mgłę pamiętam (niestety, nic nie pozostało tam z przedwojennych dokumentów, w tym mojego aktu urodzenia).

Twoja praca pozwala mi na poznanie rodzinnych stron i ludzi głębiej niż to było dla mnie możliwe poprzednio, za co jestem Ci bardzo wdzięczny.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Marysia i Henryk, 4 stycznia Kanada